

Na przestrzeni lat zmieniał się świat nie do poznania
Te proces jest nie do zatrzymania, dwa tysiąclecia (dzieciak)
To czas podsumowania, tego który zleciał
Dla nas kontynuacja to dekada trzecia, czy rozumiesz
Powagę sytuacji, w kraju demokracji i poza nim
Na podstawie własnych obserwacji, informacji
Docierających, mówiących o rzeczach coraz to bardziej
Niepokojących, będących ostrzeżeniem przed
Globalnym zagrożeniem, wkurwienie stanem
Emocjonalnym, naturalnym, na porządku dziennym
Przywykłem do zachowań od których nigdy nie
Odwykłem, to coś czego nie byłem w stanie uniknąć
Jak regularnych podwyżek cen, dobrze wiem
To nie sen, tylko rzeczywistość, nie wnikam teraz
W przyszłość, koncentruje się na tym do czego doszło
Jak daleko zaszły sprawy, te zwykłe, ludzie
Nie dają sobie z nimi rady, to przykre, ale prawdziwe
Zaraźliwe jak pieprzony AIDS – wirus XX wieku
Więc bądź przezorny, na tego typu kurestwa
Przecież nikt nie jest odporny, los jest zdolny
Do wszystkiego, łatwo zgubić się nie biorąc pod
Uwagę tego, do czego to doszło, do czego

Ślipie to widzi, bliźniego krzywdzi bliźni
Gatunek ludzki, najwyraźniej pozbawiony jaźni
Tylko czeka na swą kolej, jak zwierz w rzeźni
Na tle żywiołowej klęski, diabelskie hordy
Układy, pakty zdrady, bestialskie mordy
Małoletni sprawcy i brak winowajcy, nie szukam
Sensacji, w świecie złem fascynacji, mimo wszelkich
Machinacji, bez destabilizacji, być sobą to podstawa
Nie błaża sprawa, jak z czyściocha sztacha
Dobra rekompensata, samo życie, nic się nie dzieje
Bez powodu, na piekła i nieba progu, na ogół
Masz do wyboru, on lub off, cofasz się nie idąc
Do przodu, bez mimo chodu, los mego domu
Bliski memu sercu, zważywszy do czego doszło
Rezerwat nonsensu, czy kolejne stadium
Rozwoju uniwersum, jak by na to nie patrzeć
Śladów przeszłości nie sposób jest zatrzyć

Ref.:

Do czego to doszło, nie ma lekko
Coraz cięższej, z trudem przyszło
Łatwo poszło, Ejże, wszędzie zło i dobro
A gdzieś niegdzie w nieszczęściu szczęście
Wiesz, że o nie najciężej, Qvs

W prawdzie znajdzie ten kto szuka, nie na giełdzie
Czy u buka, szczęście non finanse, choć rzekome
Szanse są znikome, a podejście z dnia na dzień
Coraz bardziej strome, trzymaj się ziomek
Jestem Zip narratorem, póki ducha nie wyzionę
Prawda mym nawigatorem, bywa unieść się honorem
Cóż, proponuję rozejm, chcesz to bierz, nie to nie
Aczkolwiek pielęgnować szczęście, bo o nie najciężej
Wiesz, że to nie koniec, do celu dążę jak w maratonie

Goniec, jestem jaki jestem, od zła czasem nieuchronnie
Stronię, przyznać się do błędu - sukces w połowie
Reszta w twoich rękach, ostrożnie, nie wszystkie
Okazje są dogodne, cierpliwość ci za nadobne odpłaci
Przeważnie by zyskać, wpierw trzeba stracić
W imię miłości stłamsić nienawiść, szansy nie zaprzepaścić
Pragnienie ugasić, pasi, w tym temacie mam jeszcze coś
Do powiedzenia, życzę powodzenia wszystkim tym, którzy
Twierdzą, że szczęście sprzyja głupcom, może w końcu
Się ocuć, nim w proch się obróć, wszak nigdy nie wiadomo
Na co się zanosi

Cieężko się pogodzić z tym do czego na co dzień dochodzi
To przechodzi ludzkie pojęcie, ilekroć przegięcie
Typu ekscesy, nie potrzebne stresy, napięcie rośnie
To sprawy, o których mówi się najgłośniej
Liczne afery polityczne, ich następstwa, zimne wojny
Sceny drastyczne, okrucieństwa, przerażenie
W oczach tych, doprowadzonych już do szaleństwa
Ci nie mieli tyle szczęścia, co pozostali, którzy
W życiu nie zaznali biedy, nie było kiedy, od zawsze
Pobyt tam gdzie dobrobyt, wszystkiego pod dostatkiem
Sam nie raz widziałem to całkiem przypadkiem
I jakoś nie zazdrozczę, to co bezcenne, jest dla mnie
Najdroższe, proste, w trosce o jutro dziś się zatroszczę
Nie spoczne, póki nie spłoną giboszcze, najczęściej
02 - 776, setki do klatek wejść, tam gdzie z ziomkami
Przyszło żywot wieść, temu miejscu z pewnością
Oddaję cześć, ono jest mą mekką